

## Sprawiedliwość czasem boli, ale prowadzi do przebaczenia.

Moje życie nie było, moim zdaniem, proste, o nie nie!!! Nie było usiane różami, zwiędły, a pozostały tylko kolce. A tak w ogóle miałam dwanaście lat, a czułam się tak, jakbym miała dużo więcej. Mieszkałam z babcią i z dziadkiem. Spytacie: dlaczego? Już wam mówię. Gdy byłam młodsza, miałam dziesięć lat, uwielbiałam internet. Wrzucać posty na różne portale. Miałam nawet własny kanał. Byłam tylko po prostu zainteresowana sobą. Pewnego dnia rodzice poprosili mnie, bym popilnowała młodszą siostrę, ale ja na to nie miałam najmniejszej ochoty. Więc ze znużeniem w głosie wymamrotałam:

- Eh... Dlaczego ja to muszę zrobić...

- Aleksandro, tak mało spędzasz ze swoją siostrą czasu. Idź z nią na plac zabaw. - poprosiła moja mama.

Pomyślałam, że wykorzystam tę sytuację, żeby zrobić sobie zdjęcie pod jakimś drzewem i umieszczę w Internecie. Poszłam więc z moją siostrą na plac zabaw. Gdy byliśmy na miejscu, to moja siostra zaczęła zjeżdżać ze zjeżdżalni i skakać w piasku. A tak w ogóle moja siostra miała wtedy ze dwa lata. Ja zaczęłam robić sobie zdjęcie pod klonem, a wtedy moja siostra zaczęła się bawić piłką. Nagle zagadnęła mnie, mówiąc:

- Olu, Olu!! Piłka, piłka!! Leci, leci!! -wydusiła z siebie dziewczynka.

- Aniu, już zaraz Ci pomogę... - szybko odbąknęłam, nawet na nią patrząc.

Mieszkaliśmy naprzeciwko placu zabaw, a z naszych okien był idealny widok na drogę, która prowadziła na plac zabaw. A Ani chodziło o to, że piłka leci na drogę... Ja zajęta telefonem nie zobaczyłam, jak młodsza siostra biegnie na drogę. Gdy skończyłam patrzeć na telefon, zawołałam:

- Aniu, o co Ci chodzi, z tą piłką?

Zaczęłam szukać Anię wzrokiem... Moja siostra biegła na drogę, a rodzice biegli, by ją uratować... Wtedy w moją rodzinę wjechała ciężarówka i zginęli. Moja siostra Ania, tata Bartek i mama Adelajda. Zginęli i to z mojej winy. Zastanawiałam się tylko, jak się tu znaleźli. Otóż sąsiadka szepnęła, jakby wiedziała, o czym myślę:

- Widzieli to, chcieli uratować dziecko...

Na te słowa się rozplakałam. Na szczęście nie musiałam iść do domu dziecka. Przygarnęli mnie babcia i dziadek.

Każdego dnia śniła mi się ta scena. Budziłam się cała spocona, chciało mi się pić i było mi zimno. A wtedy nieproszone słowa wychodziły mi z ust:

- Mamo, tato, siostró to wszystko moja wina. Nie zasługuję na wybaczenie.

Od tamtego wydarzenia nie korzystałam z Internetu (chyba, że potrzebowałam do odrobienia zadania domowego). Może ta zmiana lepiej na mnie wpłynęła? Więcej się modliłam, pomagałam i byłam dobra dla innych. Niedawno była też rocznica śmierci mojej rodziny. Moja kochana babcia zapytała mnie:

- Co Cię trapi kwiatuszku?

- Mnie... Nic... - rzekłam, okłamując tym babcie.

- Oluniu, nie okłamuj mnie..., gdy całe życie będziesz się tylko żaliła, myślisz, że w Twoim życiu znów zakwitną tak samo piękne róże? – krzyknęła staruszka z chęcią pocieszenia mnie.

- Babciu! Kocham Cię mocno – zawołałam głośno i pobiegłam się do niej przytulić.

Potem poszliśmy jak co dzień na cmentarz. Ten dzień przeminął bardzo szybko. Dopiero co wstawałam. I znowu kładłam się do łóżka, było już ciemno. Tylko księżyc i gwiazdy lśniły.

Nagle coś mnie zbudziło, coś jasnego:

- Dzień już jest, czy co?! – wymamrotałam zmęczonym głosem.

- Olu, Olu. – odezwał się tajemniczy, melodyjny głos.

Nagle pomyślałam, że to tak jak Bóg wzywał Samuela, to teraz wzywa mnie. Wydusiłam więc z siebie:

- Boże, Boże czy to Ty?

- Nie. Nie jestem Bogiem, tylko aniołem – stwierdził nieznajomy.

Otworzyłam oczy i ... Widzę, że to naprawdę anioł. Więc zapytałam go:

- Czy to sen, czy nie, Posłańcu Boży?

- Nie, Dziecko Boże. To nie sen. Przyszedłem Ci powiedzieć, że Jezus i Bóg Ojciec, i Duch Święty widzą Twoje nawrócenie. Mam do Ciebie pytanie – myślisz, że śmierć Twojej rodziny jest z jakiegoś powodu? – zapytała niebieska istota.

- Czy nasze spotkanie to takie jak miało miejsce w „Opowieści wigilijnej”? Ty zastępujesz ducha, a ja gbura? – zapytałam ze śmiechem.

- Coś podobnego. Będzie tylko jedna podróż... – anioł wtrącił.

Wziął mnie za rękę i nagle byliśmy w jakimś ogrodzie. Niebieska istota zagadnęła:

- Jedna z pierwszych scen świata. Eden. Posłuchaj. Co słyszysz? – odrzekł anioł.

- Słyszę, jak Bóg Adamowi i Ewie mówi zasady.

- A teraz popatrz... - oznajmił anioł.

I zobaczyłam tę scenę... A potem diabeł kusił Ewę. Miałam ochotę go przepędzić. Może wtedy dalej by żyła moja rodzina?

- Nie rób tego, co Ci teraz podpowiada głowa.

I Adam z Ewą zjedli ten owoc. Pan Bóg ich ukarał za to, że mu nie zaufali. Anioł zapytał mnie:

- Czy to, co zrobił Bóg, było sprawiedliwe? - odrzekł anioł.

- Chyba tak... To ja o tym nie decyduję ... Choć zgrzeszyli...

- Czy to, co stało się z twoją rodziną, było sprawiedliwe? – zapytał anioł.

- Niech dzieje się Wola Boża... Jest mi smutno, ale wiem, że kiedyś ich spotkam...

I znów obudziło mnie światło jasne i mocne. To nie anioł ani nie słońce.

- Gdzie jesteśmy? -wymamrotałam.

- W niebie. Zobaczyłem twoje cierpienie i twoich bliskich. Postanowiłem je zakończyć...- powiedział Bóg.

- Olu. - usłyszałam głos matki.

I ich zobaczyłam. Rozpłakałam się... Z radości i smutku. Dlaczego nie jestem w czyśćcu?

- Wybaczyłem ci i twojej rodzinie. Te twoje dwa lata nawrócenia były jak dobre osiemdziesiąt lat kochania Mnie. - powiedział Bóg.

Zobaczyłam całą moją rodzinę. Mamę, tatę, siostrę, babcię, dziadka i ukochanego Boga. Więcej mi nie potrzeba.

Joanna Nisler  
KSP w Katowicach  
II miejsce